

22.01.2021 Marian - Swobodny dostęp do Boga w Jezusie Chrystusie

Swobodny dostęp do Boga w Jezusie Chrystusie

22.01.2021 r.

Z listu do Efezjan, z 3 rozdziału, od 8 wiersza:

„Mnie, najmniejszemu ze wszystkich świętych, została okazana ta łaska, abym zwiastował poganom niezgłębione bogactwo Chrystusowej abym na światło wywiódł tajemny plan, ukryty od wieków w Bogu, który wszystko stworzył, aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okęgach niebieskich poznały przez Kościół wszechstronną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, w którym mamy swobodę i dostęp do Boga z ufnością przez wiarę w Niego. Przeto proszę, abyście nie upadali na duchu z powodu udreń, jakie za was znoszę, wszak to chwała wasza. Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha Jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdolali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą. Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, Temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen”.

Każdy z nas zna to miejsce z Biblii. Czytaliśmy je nie raz, wiemy co jest tu, w tym miejscu napisane. A jednakże dopóki nie zrozumiemy tego, co tu jest napisane, to będziemy się borykać z wieloma rzeczami w swojej chrześcijańskiej pielgrzymce, w swojej chrześcijańskiej historii. Bo apostoł Paweł tu uwagę koncentruje na Bogu, na Bożym planie, na Bożym zamyśle, na Bożym postanowieniu. Zdajemy sobie sprawę, że Bóg jest Wszechmogący, co On postanowi, też to wykona. A więc Paweł pokazuje to, że Bóg jest w tej sprawie i ta sprawa nie może się nie powieść, bo Bóg jest w tej sprawie. To nie opiera się na sile człowieka, ani mądrości żadnego z nas. To się opiera na postanowieniu Bożym i od tego w sumie Paweł rozpoczyna to wielkie objawienie tych skarbów Bożych. Że człowiek, który skupia się na sobie i czyta Biblię, ten człowiek nigdy nie pójdzie dalej, niż tyle co sam potrafi zrobić. Ale jeżeli rozumiemy, że to Bóg podjął się tego dzieła, a więc zaczynamy patrzeć na Boga uważniej i zaczynamy rozumieć, że On chce to dzieło wykonać w sposób, który On określił. To znaczy – potrzebuje nas mieć oczyszczonych, oczyszczonych z naszych grzechów. Dlatego krew Jezusa potrzebuje mieć nas na odpowiedniej drodze. Dlatego ciało Chrystusa potrzebuje nas napełniać, abyśmy byli napełnieni tym, kim On jest. Stąd Duch Święty, który przychodzi. Bóg czyni swoje dzieło. Jeżeli my jesteśmy pod wrażeniem tego, co Bóg czyni, wtedy sprawa idzie łatwo. Bóg w nocy nawet poucza swoich umiłowanych. Dla Boga nie ma problemu, On nie śpi, nie drzemie, On w każdej sytuacji wykorzysta czas. A jeżeli do nas nie dociera ta wspaniała prawda, wtedy nasze chrześcijaństwo cały czas się boryka, potyka. Ludzie mówią, że i tak jest bardzo wiele w porównaniu, z tym co było. Ale kto to osiągnął, to wiele? No Bóg osiągnął. Bez Niego nie byłoby tego, ale dlaczego to „wiele” dalej nie rozwija się, nie rozrasta się, nie ma coraz więcej światłości chwały w sobie? No wtedy rozumiemy, że człowiek zatrzymał Boga w działaniu. I zaczął tak jak Izrael, zaczął schodzić na manowce, zaczął schodzić w swoje bałwany, w swoje potrzeby, w swoje pomysły i w tym

momencie życia tego człowieka zaczęło się już borykać, bo bez Boga żaden z nas nie jest w stanie w tak potężnej sprawie funkcjonować, istnieć, działać, myśleć, mówić. Nie jest w stanie nikt. To jest dzieło Boże. Tak jak pytali się: „Co to dzieło Boże?” - „Wierzyć w Syna Bożego, to jest dzieło Boże”. Jeżeli wierzymy w Syna Bożego, to wtedy my jesteśmy pod wrażeniem Jego możliwości, Jego chwały. To co mówiliśmy wczoraj, prawdziwie możemy zobaczyć, jak my wierzymy w Jezusa po tym, jak my żyjemy. Bo jeśli przez wiarę Jezus mieszkać ma w nas, to wtedy musi być widać też jaki jest Jezus w nas. Dopóki Go nie widać, to my się tylko chwalimy swoimi wykonaniami i dokonaniem, w których nie ma Jezusa. Są to ludzkie wyczyny. Bo ludzie wiele potrafią zrobić, żeby pokazać się, żeby pokazać jacy są itd. Ale to nie ma w tym chwały, nie ma uniżenia, pokory nie ma, uczciwości wobec Boga. Nic z tych rzeczy się nie dzieje.

A więc apostoł pokazuje nam Boga, Jego moc, Jego chwałę, Jego działanie, Jego zamysł, który się właśnie w tym czasie zaczął ujawniać. Wcześniej nikt nie widział tego w ten sposób, ani nikt tego nie rozumiał. Bóg ujawnia to, żebyśmy teraz zwrócili uwagę, co On chce zrobić. Tak jak uczniowie – gadają, gadają, nauczyciel mówi: „Zamilknijcie, bo nie będziecie rozumieli, co dalej będziemy robić”. I kiedy oni zamilkną i on zaczyna mówić, to wtedy są pod wrażeniem tego, co by stracili, gdyby dalej między sobą gadali i wtedy my też zaczynamy rozumieć, co my tracimy, gdy my nie zwracamy uwagi na to, co Bóg mówi do nas, bo w tym co On mówi jest prawdziwe nasze zbawienie i zwycięstwo. Diabeł chce, żeby ludzie gadali i gadali stale, żeby mieli nakręcone umysły, żeby nie słyszeli co Bóg mówi. A od słuchania Boga zależy wszystko: „Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów, co Duch mówi do nas”. A więc uwaga koncentruje się na Bogu, potem na nas, ale najpierw na Bogu, bo jeśli by skoncentrować uwagę na nas, to by nic z tego nie było. Byłby wielki bałagan, który my potrafimy wytworzyć. Ale kiedy koncentrujemy to na Bogu, to znajdujemy Jednego, który decyduje o wszystkim. Nie ma zebrania, na którym iluś decyduje, co zrobić i podejmuje decyzje. Tu Jeden podejmuje wszystkie decyzje, jakiegokolwiek zapadają, a wtedy wiemy, że jeżeli ten Jeden podejmuje decyzje, to najlepszym dla nas jest być w Jego decyzjach. I wtedy jest dla mnie i dla ciebie nadzieja, że to nie my lecz Chrystus będzie widoczny i wtedy dalsza praca na wolności, to życie na wolności, będzie się ujawniać. Coraz więcej i więcej będzie widać, jak działa Pan Jezus Chrystus, jak działa Duch Święty, jak działa Ojciec.

A więc jest to Jego plan, Jego zamiar, Jego działanie. Wcześniej ludzie w Izraelu mieli świątynię, chodzili do świątyni. To była fizyczna świątynia, a więc oni też fizycznie chodzili do tej świątyni i składali ofiary. Byli jacyś kapłani, którzy usługiwali, byli tam arcykapłani i cała obsługa tej świątyni. Człowiek przynosił to do tego kapłana, on dopiero składał ofiarę. A tu wszystko zostaje usunięte i pojawia się, że każdy z nas ma osobiście swobodny dostęp do Boga, że każdy z nas już nie potrzebuje teraz jakiegoś drugiego człowieka, bo w Chrystusie Jezusie, w tym Arcykapłanie naszej wiary, mamy swobodę, żeby przychodzić przed Boże oblicze. I gdy zaczynamy rozumieć tą sprawę, zdajemy sobie wtedy sprawę, co naprawdę się dzieje. Dopóki nie rozumiemy tego, co się tu wydarzyło, dopóty nie rozumiemy co naprawdę się dzieje teraz, na tym zgromadzeniu, co się dzieje na tym teraz zgromadzeniu, na którym jesteśmy. Nie rozumiemy tego, jeżeli nie zrozumiemy Boga. Bóg zrobił coś takiego, że wcześniej ludzie, żeby przychodzić do Niego, musieli przyjść do świątyni. To było miejsce składania ofiar. Było miejsce uczenia się, czytania zakonu, poznawania przez ludzi jaki jest zamysł Boga, co Bóg chce, jak powinni żyć, czego powinni przestrzegać. Gdy teraz zgromadzamy się, Pan Jezus mówi: „Tam gdzie dwóch lub trzech jest w imię moje, Ja jestem”. Jeżeli my zwracamy uwagę na Boga działającego, wtedy też zwracamy uwagę na Jezusa działającego. Ojciec i Syn działają. Wtedy zdajemy sobie sprawę, że takie zgromadzenie nabiera nieobliczalnej

wartości. Ono staje się najbogatszym, jakiegokolwiek zgromadzenie może zafunkcjonować, bo na takim zgromadzeniu jest Pan Jezus Chrystus. Takie zgromadzenie wtedy może posuwać się dalej, bo On jest tym, który wypełnia to miejsce swoją obecnością i On nas wprowadza w kosztowność poznawania Ojca. Nikt nie pozna Ojca bez Syna, ani nikt nie pozna Syna bez Ojca. A więc my jesteśmy w olbrzymim chwalebnym doświadczeniu, gdy w naszym myśleniu, w naszym duchu, pojawia się prawda, że gdy się spotykamy dwóch lub trzech lub więcej w imię Pana, to wtedy On jest tu również, a więc to miejsce staje się święte. Jezus będąc na ziemi, był Świątynią Ojca i my teraz jesteśmy w tym miejscu świętym, w miejscu zdobytym, w miejscu wykupionym, w miejscu ogarniętym obecnością Chrystusa. Dzięki Niemu takie zgromadzenie ma prawo bytu i prawo rozwoju. A więc szacunek należy się Temu, który przychodzi na takie zgromadzenie. My widzimy siebie nawzajem, a nie widzimy Jezusa, ale On jest. Dlatego takie zgromadzenie zaczyna się zachowywać prawidłowo, gdy rozumie, Kto tu jest najważniejszy i o tym mówi apostoł Paweł. Nie ludzie są najważniejsi, bo my jesteśmy w wielkiej potrzebie Chrystusa. Jezus jest najważniejszy w takim zgromadzeniu.

A więc zdajemy sobie sprawę, że obecność Jezusa dla nas jest sprawą pewną. Skoro On tak powiedział, to tak jest. Dlatego zdajemy sobie również sprawę, że na takim zgromadzeniu, gdzie jest Pan Jezus, zawsze ci którzy wierzyli w Niego, korzystali z tego, że On był. „Panie, gdybyś tu był, nie umarłby brat nasz”. Pan Jezus mógł powiedzieć i też by się tak stało, że Łazarz by nie umarł. Ale dla nich tak było: „Gdybyś tu był Panie, nie umarłby Łazarz”. No i w sumie został wzbudzony, z grobu wypuszczony i mogli się cieszyć i chwalić Boga. Obecność Jezusa dla nas jest najważniejszą z tych obietnic, o których On mówi. Gdy my się spotykamy, On tutaj jest. Jego obecność dla nas świadczy, że On jest zainteresowany taką społecznością, a my to co rozmawiamy, to rozmawiamy przed Jego obliczem, to co myślimy, czym się zajmujemy, zajmujemy się przed Jego obliczem. On jest Tym, po co tu przyszliśmy. Nie po to przyszliśmy, żeby po ludzku sobie porobić różne rzeczy nasze, jeden to, drugi tamto, trzeci co innego, tylko po to, żeby uszanować Króla królów, Pana naszego Jezusa Chrystusa w tym zgromadzeniu. Uszanować Go, a więc postawa, pozycja, w jaki sposób my podchodzimy do Niego, często jest omijane i ludzie zajmują się jakby ludzie tylko byli na społeczności i ludzie wytwarzają całą atmosferę społeczności. To, czy tamto i jakoś tam ta społeczność sobie przejdzie. Nie. Obecność Jezusa. Jeśli nie będziemy zwracać na Niego uwagi, to wtedy nie będziemy zwracać uwagi na najważniejszą obecność na takim zgromadzeniu. On jest najważniejszy. Obecność Boga, w tym doświadczeniu przebywania naszego, z uszanowaniem Jego Syna, jest dla Ojca najważniejsza. Bo Słowo Boże mówi, że kto czci Syna, ten czci Ojca. Jeżeli my w zgromadzeniu, dwóch lub trzech, z powodu Jezusa spotykamy się, to takie zgromadzenie nabywa rangi poważnego zgromadzenia przed Bożym obliczem. Ono może być radosne, smutne, ale musi być prawdziwe. Nie może być sfalszowane, bo jeśli będzie fałszowane, to taki człowiek nie rozezna w ogóle co się wydarzyło. Wiemy, że faryzeusze, uczeni w Piśmie, chodzili za Jezusem. Oni nie mieli pojęcia, co się działo na tych zgromadzeniach. Oni byli nawet w tym miejscu, gdzie ten sparaliżowany został uzdrowiony. Wiecie, że oni mimo tego całego tłoku, oni byli w stanie wejść do tego domu nawet. Ale nie po to, żeby skorzystać z tego, co Jezus czyni, tylko po to, żeby Go obserwować stale i patrzeć, czy na czymś Go nie przyłapią. Oni byli w stanie się przedrzeć. Wielu ludzi chciałoby tam być, dlatego, żeby przyjąć coś od Jezusa. Oni byli tylko po to, żeby: „Może coś znajdziemy”. A więc byli gorliwi w tym, ale nic nie korzystali z takiego zgromadzenia, bo nie uszanowali Jego, jako prawdziwego Chrystusa, tylko: „Jak On może? Jakim prawem odpuszcza grzechy?” To była no po prostu taka sobie obecność.

A więc mamy świadomość, że zgromadzenie jest święte. Mamy dostęp, swobodny dostęp do Boga. Co z

tym robimy? Z tym swobodnym dostępem do Boga. Wiemy, że Bóg jest święty, my też mamy być świętymi. Człowiek nie może tak sobie się zbliżyć do ognia, bez świadomości, że to jest sprawa z Bogiem. Dlatego jeżeli człowiek przychodzi w grzechach na zgromadzenie, nie oczyszcza się, to taki człowiek lekceważy Króla. A więc odpowie za to też. Jeżeli przychodzi i ma świadomość swoich grzechów jakiś, korzy się przed Bogiem, to Król pomoże. Tak samo jak Jezus opowiedział o tym celniku i faryzeuszu. Jeden przyszedł tak, drugi inaczej, a więc Jezus pokazuje, że On jest Tym, który jest najważniejszy na tym zgromadzeniu i wtedy ten człowiek odszedł niewysłuchany, a tamten odszedł wysłuchany. Musimy mieć świadomość. To jest bardzo ważna sprawa. Zgromadzenia nie są nasze. Zgromadzenie jest Pana. Przychodzimy przed oblicze Pana. Jeżeli spotykamy się w Jego imieniu, to mówimy: „Panie, chcemy abyś był z nami” i wtedy nasza świadomość, jaki jest Chrystus, On umarł za nasze grzechy, wtedy traktujemy Go poważnie. Jeśli trzeba – pokutujemy, jeśli trzeba – dziękujemy, ale jesteśmy prawdziwi, bo ludzie mogą nie wiedzieć, jacy jesteśmy, ale Pan jest i wie. A więc kiedy jesteśmy świadomi obecności Jezusa, to wtedy stajemy się wrażliwi też na to, co się dzieje wobec Pana. Zaczynamy być uczciwi. Brak świadomości obecności Jezusa, ludzie są nieuczciwi, oszukują się nawzajem, udają kogoś kim nie są. Wrażliwość kiedy jest Pan, ludzie zdają sobie sprawę, że jest Pan, a więc zdają sobie sprawę, że Pan wie, co się dzieje. Pan nie jest wrogiem. Pan jest Tym, który umarł na krzyżu. Mogę się ukorzyć, mogę się uniżyć, Pan mi przebaczy. Zaczynam cenić Jego obecność na zgromadzeniu. Bo co mi pomogą ludzie? Mogą mi coś powiedzieć, ale mi nie przebaczą moich grzechów, ale Pan może mi przebaczyć, a jeżeli mam zadowolenie i wdzięczność, wtedy Mu dziękuje. Zgromadzenie wtedy staje się prawdziwe, zgromadzenie bez pewności, że Jezus jest na zgromadzeniu, nigdy nie będzie prawdziwym zgromadzeniem. Część może będzie świadoma tego i będzie prawdziwie stawiać przed Bogiem, inni zaś będą przychodzić, jak na zwyczajowe zgromadzenia i nie będą mieli świadomości w ogóle z Kim mają do czynienia i tracą ten czas. A więc apostoł Paweł koncentruje uwagę na Bogu, ponieważ zdaje sobie sprawę, że ludzie już wiele razy zawiedli. Następna wspianiała sprawa i znowu zawiodą, najprawdopodobniej zawiodą. A więc praca wygląda w tym kierunku, żeby nie zawiedli, żeby mieli świadomość, jak wygląda Boża sprawa.

Przy tej okazji jeszcze możemy zwrócić uwagę na naszą komorę. Kiedy idziemy do komory, tam też Pan przychodzi, chociaż jesteśmy sami. Kiedy kłękamy na kolana przed Pana, aby się modlić, to miejsce staje się miejscem świętym. Z powodu obecności Tego, do którego się modlimy, a On jest Święty, to miejsce staje się świętym. Twoja rozmowa z Bogiem jest święta, poważna, prawdziwa. A więc w żadnym wypadku, jeśli człowiek jest świadomy Boga i przystępu do Boga, to człowiek wie, że kiedy przychodzimy na zgromadzenie, to przystępujemy do Boga, kiedy idziemy w komorze się modlić, też przystępujemy do Boga. Mamy swobodny dostęp, możemy rozmawiać z Bogiem, możemy powiedzieć o swoich bólach, o swoich radościach. Ale nie wolno nam traktować modlitwy, jak takiej zwyczajowej modlitwy: „klęknąłem, pomodliłem się, położyłem się”. Nie myśląc nawet, że „byłem właśnie w świętym miejscu”. Brak tej świadomości obecności Boga powoduje to, że modlitwa nie ma charakteru, nie ma siły, nie ma mocy Ducha Świętego, nie ma przedostania się w kierunku nieba, nie ma oczyszczenia. Bez świadomości, bez tego, że do Boga prawdziwie się modlimy, modlitwa wygląda jakby człowiek się modlił do kogoś, kto nie do końca jest w stanie zrozumieć po co się ten człowiek modli i nie jest w stanie tak naprawdę na to odpowiedzieć. Człowiek już zaczyna wątpić, czy Bóg w ogóle będzie odpowiadać na jakąś modlitwę: „modliłem się, modliłem się, a nic nie było.” „A byłeś w świętym miejscu? A najpierw przyjąłeś, żeby się oczyścić, żeby stanąć przed Bogiem prawidłowo? Czy zdawałeś sobie sprawę, że właśnie będziesz rozmawiać z Bogiem? Czy koncentrowałeś się na sobie, że Ty teraz modlitwę odmawiasz? Czy koncentrowałeś się na Bogu, do którego przyszedłeś, czy przyszedłeś? Aby z Nim porozmawiać w świętym miejscu?” Rozumiecie, że Bóg jest w swojej świątyni? I kiedy przystępujemy do Boga, wchodzimy do

miejsca świętego, do świątyni.

W liście do Hebrajczyków, w 10 rozdziale, od 19 wiersza:

„Mając więc, bracia, otwarte wejście przez krew Jezusa, wstęp do świątyni...” albo „otwarte wejście do świątyni” „...drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz Kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejdźmy ze szczerym...” – nie ma tam „na nią”, nie ma tych słów w ogóle – „Wejdźmy” albo „Przyjdźmy” „...ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą”. Tu wyglądałoby, według ich tekstu: „Wejdźmy na nią”, to jakby „na drogę”, ale nie, tu jest: „Wejdźmy do świątyni już”.

I potrzebujemy mieć szczere serce, wiarę, oczyszczenie od złego sumienia, obmyci wodą czystą. Potrzebujemy wiedzieć, że stajemy do rozmowy z Bogiem. Niech nasze komory wrócą do świętości, niech nasz zgromadzenia wrócą do świętości, że przychodzimy przed Boże Oblicze i staje się to święte miejsce, gdzie jest Bóg. On mówi: „Zdejmij swoje sandały, to jest miejsce święte”. Nasza rozmowa z Bogiem, nasze przebywanie z Bogiem jest w miejscu świętym. W pracy jesteś i w tym momencie zaczynasz rozmawiać z Bogiem, modlisz się, bo widzisz taką potrzebę – to jest miejsce święte wtedy. Bo Bóg ze świętymi rozmawia w świętym miejscu. Jego obecność czyni to miejsce świętym i wtedy to jest zawsze poważne i zawsze prawdziwe. Jeżeli wylewasz miłość, radość i wdzięczność, to czynisz to w imieniu Jezusa, bo tylko w Jezusie możesz naprawdę mieć radość, wdzięczność i zadowolenie. Kiedy masz smutek, też przychodzisz w imieniu Jezusa, bo tylko w Jezusie możesz mieć prawdziwy smutek i potrzebę, aby Bóg cię wysłuchał w twoim smutku. Ale zawsze to będzie święte miejsce i święta rozmowa z Bogiem. Jeżeli człowiek tego nie przyjmuje, że tu Bóg jest najważniejszy, to człowiek skupia się na sobie i robi swoje wydarzenie, nawet się pocieszy, nawet naprawdę się ucieszy tym swoim sposobem ładnej modlitwy, a Bóg w ogóle nawet nie słuchał. Bóg potrzebuje szczere serce, otwarte, prawdziwe. Masz kłopot - powiedz o kłopotach, masz radość - powiedz o radości, widzisz problem czyjs - porozmawiaj o tym z Bogiem. Ale musi to być w święty sposób, oddzielony od wszystkich cielesnych modlitw, od cielesnych rozmów, od zwracania uwagi na siebie, kiedy uwaga ma być skoncentrowana na Bogu, bo to przecież On ma odpowiedzieć na tę modlitwę. Jakbyś wiarą teraz zobaczył, przychodzisz przed samo Oblicze Wszechmogącego Boga, masz dostęp przez krew Jezusa, masz dostęp w Chrystusie do tego miejsca najświętszego i zaczynasz świętą rozmowę. Tak traktuj to, nie inaczej, bo tak Bóg traktuje to poprzez posłanie nam Swego Syna i Ducha Świętego, żeby nasze rozmowy z Bogiem były święte. Bóg mówi: „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty”. To nie znaczy, że On nas starszy świętością. On mówi: „Chcę z tobą rozmawiać tak, żebym mógł ci to dać”. Pan Jezus mówi, że jeżeli będziemy trwali w Nim, prośmy o wszystko, a otrzymamy. Bóg kocha, kiedy my trwamy w tym świętym miejscu i kiedy ze świętego miejsca, rozmawiamy ze świętym Ojcem, jako święci synowi i córki. Bóg kocha takie modlitwy. One są zebrane w tym naczyniu, jako wspaniałe modlitwy świętych. Ale musi być ta świadomość – to nie ja jestem centrum, ani ty, centrum jest Bóg. Wtedy nasz Duch wie Kogo chwalić – nie siebie, lecz Boga. I wtedy modlitwa będzie płynęła z Ducha Świętego, bo Duch Święty do tego przyłoży się. A jeżeli to nasze ciało chce coś zrobić, no to Duch Święty nie przykładą się do naszego ciała.

A więc apostoł skierowuje uwagę na sprawę najważniejszą, pokazując tak i w tym miejscu, że mamy przez krew Jezusa wstęp do świątyni, oczyszczeni krwią Jezusa. Traktujmy Boga poważnie, bo Bóg potraktował nas bardzo poważnie. Okazał nam swoją miłość. Okazał nam grzesznikom chęć, aby nas

wyrwać z naszych grzesznych pomysłów na życie i dać nam myśl Swego Syna. Dać inny plan życiowy, dać inne podejście. I zobacz, kiedy my szczerze podchodzimy do Boga, Bóg wysłuchuje tych modlitw i dzieją się cuda, Boże cuda. Jak wiele znaczy dla Boga modlitwa sprawiedliwego. Dlatego, że ludzie nie czytają Pisma jak jest napisane, robią Swoją sprawę dalej w wierze, w swojej wierze i próbują sprefabrykować jakieś coś, co miałyby niby znaczyć, że oni teraz chcą Bogu coś dać. Bóg mówi: „Ja jestem Decydentem, Ja zaczynam, Ja przeprowadzam, Ja doprowadzam do samego końca, Ja jestem Tym, który jestem we wszystkich i we wszystkim”. On chce osiągnąć w nas to, że my nie ufamy sobie. Ufamy Bogu we wszystkim i składamy Mu hołd we wszystkim. Jesteśmy Mu wdzięczni we wszystkim. Bo wiemy, że to jest najcenniejsza, najbardziej poważna sprawa, jaka dzisiaj się toczy na tej ziemi. Bo my nie jesteśmy pod zakonem, jesteśmy pod łaską. Jesteśmy wyzwoleni z naszego życia przez krzyż i dostaliśmy całkiem nowe życie, żeby żyć na wolności w sposób godny Boga. To nie jest wypuszczenie nas na łańcuchu, to nie jest wypuszczenie nas na sznurku, to nie jest wypuszczenie nas na jakieś zniewolenie, skrępowanie. To jest wolność, prawdziwa wolność dla dzieci Bożych. Na wolności my jesteśmy świadomi z jakim Bogiem mamy do czynienia. I Ten Bóg, im bardziej my do Niego się przybliżamy, tym bardziej nas uczy tej prawdy. Bo kocha nas, chce żebyśmy Go poznawali. Jezus mówi, że poznawanie Boga Prawdziwego i Syna Jego, którego On posłał, to jest żywot wieczny dla mnie i dla ciebie. My potrzebujemy Go poznawać na wolności. Kiedy możemy wybierać, podejmować decyzje i zachwyceni Bogiem chcemy te właśnie decyzje, które Jemu się podobają, podejmować. W niewoli tego nie ma po prostu. Wtedy człowiek jest skrępowany i musi czynić to, co chce Jego ciało. A na wolności już uwolnienie od tego ciała, przyobleczenie w Chrystusa. Możemy czynić to, co podoba się Ojcu. To jest koncentracja prawdziwie Słowa Bożego. Apostoł Paweł jest tym, który dostał to objawienie i on wykazuje to nam wszystkim, żebyśmy mieli pojęcie, z kim mamy do czynienia, co On potrafi i że możemy odpocząć. Bo jak On się tego podjął, to wszystko to musi się wykonać prawidłowo. A jak my odpoczniemy, to wtedy On wykona to, czego my nie umiemy i nasze życie coraz bardziej promienieje chwałą, bo zaufaliśmy Bogu. Bogu, który sam przyszedł i powiedział nam o tym, że to chce zrobić. I to jest dla mnie i dla ciebie bardzo bardzo cenne, bardzo ważne.

W liście do Efezjan, w 2 rozdziale, 18 i 19 wiersz:

„Albowiem przez Niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu. Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga”

Widzicie, kiedy my przechodzimy na sferę ciała, to my stale wymyślamy modlitwy. Ja nie mówię, że to jest totalnie złe, ale to nie jest to, o czym myśli Bóg. Bóg chce abyśmy, tak jak Paweł napisał, że my nie wiemy o co się modlić w ogóle nawet, ale Duch wspiera nas w naszej niemocy i nakierowuje naszą uwagę na to, co właśnie potrzebne jest, żebyśmy się o to modlili. A więc to nie jest to, że ja sobie wyklepię coś tam, tylko ja muszę słyszeć, w jaki kierunek Bóg prowadzi w tym momencie. A kiedy słyszę kierunek – doświadczyliście nie raz, że zgromadzenie się jeszcze nie odbywa, nie ma jeszcze głoszonego Słowa, zaczynają się modlitwy i tam, gdzie Duch Święty mógł dotrzeć, ktoś modlił się dokładnie w temacie tego, co miało się wydarzyć dalej. Ile razy dzieje się coś takiego na środowowych zgromadzeniach, kiedy nikt nie wie, co Darek ma powiedzieć, a modlitwy czy pieśni już zaczynają w tym kierunku zmierzać i chwała Bogu za to. Bo gdyby tego nie było, to by było zgromadzenie ślepców, którzy „o dobra, teraz to wiemy o czym

mówisz”. A Bóg daje nam wcześniej już, abyśmy mogli dotykać się tego tematu, jeszcze nie wiedząc, co zostało przygotowane. A więc każdy może być pewnym, że to nie wynikło, bo Darek napisał wiadomość do niektórych ludzi, że o tym i o tym będzie mówić. Ale tą wiadomość przyniósł sam Pan, żeby pokazać „Ja tu jestem”. I to jest cenne. I to jest cenne, kiedy jesteśmy wyczuleni na Boży głos, wtedy On pokazuje nam: „Ja tu jestem” i my wiemy, że tu Pan jest. Jest Pan tu! Pan tu jest obecny! Wtedy jesteśmy pod wrażeniem Jego delikatności, Jego skromności, Jego łagodności wobec nas, spokojnego mówienia do nas głosem Kogoś, Komu najbardziej zależy, żeby nam się powiodło i żebyśmy byli szczęśliwi.

A więc mamy dostęp do Ojca w Jednym Duchu, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dostęp do Ojca. To musi być czyste, to musi być oddzielone, zdobyte w Panu Jezusie Chrystusie, przyobleczone. W liście do Rzymian (5:1-2) czytamy, że mamy dostęp do łaski w Chrystusie Jezusie, dostęp do łaski. Mamy dostęp do łaski Boga. Wiesz co to dostęp? To znaczy, że możesz z tego korzystać. Możemy korzystać nieustannie z tego. Potrzebujemy tej świadomości obecności Boga. Rozumiecie? Oni mogli być tam w dybach, zamknięci, pobici, w ciemnym lochu i oni mieli dostęp do Boga i oni chwalili Boga. A Bóg miał dostęp do nich i wstrząsnął tym miejscem i się nawrócił ten stróż z całą rodziną. Piękne! Potrzebujemy takich właśnie Bożych działań. Kiedy my nie myślimy sobie: „O, fajnie by było gdyby Bóg to zrobił”. My wiemy, że nasze zadanie to należeć do Niego i chwalić Go z czystego serca, z wiarą, mając pewność, że to co On postanowił, to On zrealizuje. „Proście, a nie otrzymujecie, bo źle prosicie”. Bo jeśli będziecie prosić zgodnie z Jego wolą, wtedy On, nim poprosiliście, już was wysłuchał. Tak to wygląda. A więc Pan wysłuchuje swoje modlitwy. Daje nam je, my doznajemy, porusza naszego Ducha i dokładnie dzieje się dalej wola Boga, bo przecież inaczej być nie może. Nie możemy zmienić Jego woli poprzez nasze modlitwy, bo to by było szarpanie. Bóg ma swoją wolę i to jest dla nas już piękne, że wkłada swoją wolę w nasze myślenie, w naszego Ducha, w nasze serce i my zgodnie z Jego wolą, cieszymy się, modlimy się, płaczemy. Jesteśmy prawdziwi. Zginęła ta powłoka ludzkiego owijania wszystkiego w swoje szatki i stajemy się prawdziwi.

W liście do Efezjan, w 1 rozdziale, w 23 wierszu, czytamy o Panu naszym, który jest Głową Kościoła:

„Który jest ciałem Jego, pełnią Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia.

I my jesteśmy jak te naczynia zdobyte dla Pana, oczyszczone Jego krwią i które On sam chce napełniać, żeby ta chwała to był Bóg w nas, obecność Syna Bożego Jezusa Chrystusa w nas. On chce sam to czynić. Jakież to piękne. Oczyszczył, uwolnił od pożądliwości świata, żeby diabeł nie szarpał nami, dał nam swoją naturę, abyśmy byli otwarci na Jego działanie. Potrzebujemy Boga działającego w nas nieustannie, bo wiemy że tylko On jest w stanie, napełniając nas, przeprowadzić nas przez tą całą naszą ziemską wędrówkę i wprowadzić do swojego wspaniałego Domu. A więc On nas napełnia i wtedy jest dobrze. Kiedy ktoś ciebie napełnia jakimś fałszem, zakłamaniem – diabeł próbuje nas napełniać. Jeżeli się uda mu to już masz kłopot, już masz problem. Twój umysł spacza i zaczyna kręcić się nie po tych myślach i już coraz trudniej ci się poruszać w tym. Nie rozumiesz już Boga, już myślisz sobie tak, czy inaczej, a potem „w ogóle czy ja się nadaję do tego?” i widzicie, zupełnie wbrew Ewangelii i wbrew temu, co Bóg mówi.

Diabeł tak pokręci człowiekiem, że człowiek mając Biblię, wbrew temu Słowu zaczyna iść. To tak jak Izrael: „A, to lepiej było wrócić do Egiptu. Po co nam to wszystko? Poginiemy na pustyni”. Bóg wypełnił tyle rzeczy, a oni dalej jakby nie rozumieli, że to jest Bóg i dalej po swojemu. To jest to, kiedy wróg w umyśle namiesza i człowiekowi się zaczyna mieszać. Pan powiedział i tak jest i Amen. Mówiliśmy o uwierzeniu Bogu. Ludzie wierzą diabłu bardziej niż Bogu i poddają się temu, co diabeł mówi. A my mamy wierzyć Bogu, nie diabłu. Wiemy, że Ewa uwierzyła diabłu, potem Adam poszedł za nią, potem wielu, Kain i inni po prostu. Myśleli, że to muszą zrobić, ale nie musieli tego zrobić, bo Bóg powiedział do Kaina: „Kain, grzech jest u twych drzwi, ale ty masz nad nim panować”. I gdyby Kain złapał się Boga, westchnął: „Boże pomóż mi, jest mi ciężko, to prze tak mocno”. To Pan by usunął i Kain by powiedział: „Boże, jak ja Ci dziękuję. Ja bym zabił brata mego, gdybyś nie Ty”, a tak nie szukał pomocy Bożej i diabeł omotał, że człowiek pomyślał sobie: „A, kto to będzie widział?”, „Czy ja jestem stróżem brata mego?”. Rozumiecie? Aż w ten sposób nawet.

A więc Bóg wypełnia. Niech Bóg nas wypełnia. My należmy do Niego z wdzięcznym sercem, nieustannie śpiewając Mu pieśni pochwalne, dziękując Mu za to wielkie objawienie, którym On chce napępiać nas nieustannie, abyśmy byli spokojni i pewni, że co zaczął, to też i ma moc dokończyć. Nie musimy Mu nic dokładać, ani też nie musimy ujmować, jakoby nie miał mocy albo siły zrobić to, co zamierzył. Co zamierzył, to robi. Dla nas jest wspaniałe miejsce patrzenia z podziwem na Pana. Wiecie, kiedy Adam został stworzony, ziemia była pustkowiem, jeszcze nic nie było. Na oczach Adama Bóg wszystko stwarzał. Jak wspaniale Adam patrzył na to i pełen podziwu oglądał te wszystkie drzewa, te krzewy, te ptaki, zwierzyny. No był pełen zadziwienia, co Bóg potrafi zrobić. Ale On widział te zewnętrzne rzeczy, a my oglądamy duchowe wartości, co Bóg potrafi zrobić. Radujmy się tym, gdy możemy patrzeć oczami wiary, czystymi oczami chwały. Chwała Bogu! Patrzeć na to, jak Bóg czyni Boże swoje doskonałe dzieło, tą duchową budowlę jak buduje Bóg z nas ludzi i brać w tym udział jako pełen zachwytu obserwator łaskawego dopuszczenia nas do tego. Abyśmy mogli mieć oczy, które będą mogły widzieć, jak Bóg działa i uszy które będą słyszeć, jak On mówi o tym wszystkim. To jest wielki zaszczyt dla nas ludzi. Dziękujmy Bogu za to nieustannie. A więc On wypełnia wszystkim tym, co On chce: tego tym, tą tamtym. Ale jeśli my będziemy pilnować się Jego, aby nie opuścić już terenu tego, że choćby wróg mówił to, czy tamto – pamiętaj, dla ciebie Bóg jest najważniejszy. Jeżeli nie jest najważniejszym Bóg i to, co On mówi, to wtedy diabeł napotyka na człowieka, któremu to czy tamto wmówi i sobie tam ludzie pójda. Pamiętamy, jak psalmista mówił: „Lepiej stać na progu Domu Boga, niż mieszkać w namiotach bezbożnych”, ale my możemy powiedzieć: „Lepiej żyć w świątyni Boga, niż nadal przebywać wśród bezbożnych”. Mamy swobodę, wspaniałą swobodę.

1 List Jana, od początku:

„Co było od początku, co słyszeliśmy, co oczami naszymi widzieliśmy, na co patrzyliśmy i czego ręce nasze dotykały, o Słowie żywota - a żywot objawiony został, i widzieliśmy, i świadczymy, i zwiastujemy wam ów żywot wieczny, który był u Ojca, a nam objawiony został - co widzieliśmy i słyszeliśmy, to i wam zwiastujemy, abyście i wy społeczność z nami mieli. A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem Jego, Jezusem Chrystusem. A to piszemy, aby radość nasza była pełna. A zwiastowanie to, które słyszeliśmy od Niego i które wam ogłaszamy, jest takie, że Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności. Jeśli

zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu”.

Oto ten zaszczyt, ta radość bycia w społeczności z Ojcem i z Synem wraz z wszystkimi, którzy należą do Boga. Wraz z aniołami, to jest ta gromada świętych, to jest ten obłok świadków, który świadczy o tym, to jest ten przystęp do najwspanialszego Zgromadzenia, jakiegokolwiek istnieje. I do tego potrzebujemy nieustannie być obsłużeni przez Ducha Świętego, żebyśmy byli zawsze gotowi. Duch Święty musi, jak matka, otoczyć opieką wszystkie Boże dzieci. Obmyć nas, wyczyścić nas, napełnić nas tym, co potrzebne, abyśmy byli nakarmieni Chrystusem, abyśmy mieli swobodę patrzenia w kierunku nieba otwartego. I to wszystko czyni Duch Święty w miejsce Chrystusa, który przyszedł. Otacza nas taką troską, żebyśmy byli czysti, święci i nieskalani. On się troszczy o to, żeby tak było i żebyśmy mogli zawsze być w tym świętym miejscu, należąc do Boga. Dlatego Jezus powiedział: „Lepiej, gdy Ja odejdę, a On przyjdzie i On was wprowadzi w ta całą prawdę i będziecie mogli widzieć to wszystko i słyszeć to”, bo On pokazuje to nam. Abyśmy mogli wiedzieć o czym jest mowa w Biblii. Abyśmy mogli sięgać tam z mocy Ducha. I byśmy byli szczęśliwi, że mając społeczność ze sobą w sumie najważniejsze to jest, że po to ją mamy, żeby mieć społeczność z Ojcem i Synem. Żeby być jedno razem z powodu Ojca i Syna, że są jedno. A więc ustępują różne, te dziwne cielesne rzeczy. Pojawia się duchowe wejście – jedno, aby mieć społeczność, aby się wspólnie radować tym, że Ojciec z Synem mogą przychodzić tutaj i być z nami wspólnie razem. A my doznajemy ubogacenia, uniesienia i wskazania nam tego, co jest naprawdę najcenniejsze i zaczyna się to co Paweł mówi: „Abyście mieli objawienie bogactwa, jakie dostaliście w Chrystusie Jezusie.

W 1 liście Piotra, w 2 rozdziale, 9 i 10 wiersz:

„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty Tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości; Wy, którzy niegdyś byliście nie ludem, teraz jesteście ludem Bożym, dla was niegdyś nie było zmiłowania, ale teraz zmiłowania dostąpiliście”.

Lud Boga Żywego. Chodziliśmy w ciemności, a teraz w światłości. Bóg obecny między nami, oczyszczeni krwią Chrystusa, wprowadzani coraz bardziej w to, Kim jest nasz Pan. Coraz bardziej doznajemy jak wielkie i wspaniałe dzieło rozpoczęło się, kiedy Chrystus przyszedł w ciele na ziemię. Kiedy rozpoczął się Nowy Testament, wszelkie nowe działania Boga, który wprowadza nas w to, co jest następnym krokiem kiedy wróci Pan i przemienieni wyjdziemy całkowicie naprzeciw. Będziemy tak jak On, a On jest jak Ojciec, a więc będziemy jak Ojciec i będziemy całą wieczność chwalić Boga. Ta społeczność teraz która jest, poprzez te ciała jeszcze nie widzimy, ale kiedyś te ciała zostaną skończone. I dostaniemy nowe ciała, które będą mogły patrzeć na Boga i żyć wiecznie. Po to jest ta cała sprawa. Po to chodzimy z Bogiem. Ciało oddzielać chciałoby w sposób też taki, że kiedy wróg na nie napiera: „A to mi potrzeba, a tamto potrzeba”. Co ci potrzebne jest, jeżeli człowieku zdajesz sobie sprawę, że jesteś tylko chwilę na ziemi? Potrzebujesz, aby Bóg cię przygotował do wieczności, aby cię oczyścił, uwolnił z wszelkiego zła i dał ci już tu na ziemi kosztować przyszłości nieba. To jest potrzebne. I o tym mówi Słowo Boże.

2 list do Koryntian, 4 rozdział i 6 wiersz:

„Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym”.

Gdy to doświadczyliśmy, zaczęliśmy miłować Jezusa. Pojawiła się w nas prawdziwa miłość do Syna, to Ojciec zaczął ją w nas rozlewać. Światłość, chwała, społeczność, chodzenie z Bogiem, należenie do Niego – to jest dla mnie i dla ciebie dar Boży. Ale jedna rzecz: On musi być najważniejszy, Jego decyzje dla nas muszą być najważniejsze. Tak było dla Jezusa. Jezus powiedział: „Ja nic innego nie czynię, jak tylko to, co chce Ojciec”. I gdy my przychodzimy do Ducha Chrystusowego i Duch Chrystusowy zaczyna napełniać nas, wtedy dla nas też staje się to najważniejsze. Kiedy my odpuszczamy, wtedy znowu nasze „ja” staje się ważniejsze i znowu „my, my, my” i znowu tragedia.

Ewangelia Jana 17 rozdział, 22 wiersz:

„A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy”.

Mogę wam powiedzieć, ta chwała to widzenie Chrystusa takim, jakim Ojciec chce, abyśmy Go widzieli już dzisiaj. Takim, jakim chodził tutaj po tej ziemi. Abyśmy byli jedno, musimy widzieć tego samego Jezusa Chrystusa, tego samego Mesjasza, tego samego Syna Bożego, tego samego który umarł za nas, tego samego który obiecał nam być na naszych zgromadzeniach. Być z nami przez wszystkie dni aż do skoczenia świata. I chwała Bogu za wszelkie dobro, które się między nami dzieje. Wróg chciałby, żeby zgromadzenia Boże kręciły się koło złych rzeczy. Bóg chce, aby złe skończyły się i abyśmy byli zachwyceni dobrymi rzeczami. Abyśmy sobie nawzajem dawali to, co cenne, co wieczne, co jest miłe Bogu. Bóg chce się przechadzać po zgromadzeniu. Pamiętacie, jak Paweł pisał: „Oczyszczamy się dlatego, że Bóg chce być z nami” i chcemy, żeby był tutaj, żeby przychodził na zgromadzenia wraz z swoim Synem. I żebyśmy doświadczały chwały, takiego podniesienia, takie uświadomienia sobie że byliśmy na zgromadzeniu z Panem, a On był z nami. I Bogu za to chwała. Amen.